

Posłuchaj

()

Piszący te słowa jeszcze nigdy w życiu nie pracował tak ciężko i tak dużo, co w tej chwili, bo jego obecna „praca dla chleba” wymaga niepodzielnej uwagi, używania oczu, klawiatury i myślenia przez pełne 40 godzin w tygodniu. Przypomina to pracę na akord w fabryce na kilku maszynach równocześnie. W dodatku jest mało płatna, więc trzeba będzie poszukać sobie czegoś innego, jeśli dotychczasowe natężenie się nie zmniejszy. Autor przelicza sobie ten trud na męki czyśćcowe, co się zwykle opłaca, szuka również możliwości zmniejszenia wysiłku i robienia wpisów na zapas. Stąd powstał pomysł publikowania *Żywotów Świętych Pańskich* ojca Prokopa [Leszczyńskiego] kapucyna. Teksty publikowane na blogu pochodzą z wydania z roku 1910, natomiast autor posiada tę samą księgę pochodzącą z roku 1881.



Copyright Mavientura Projects e.K>

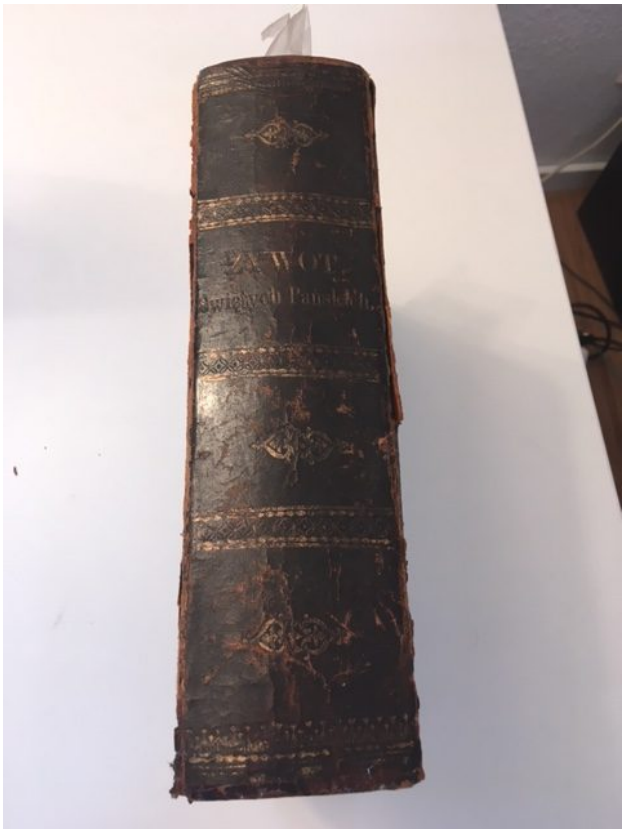

Copyright Mavientura Projects e.K>

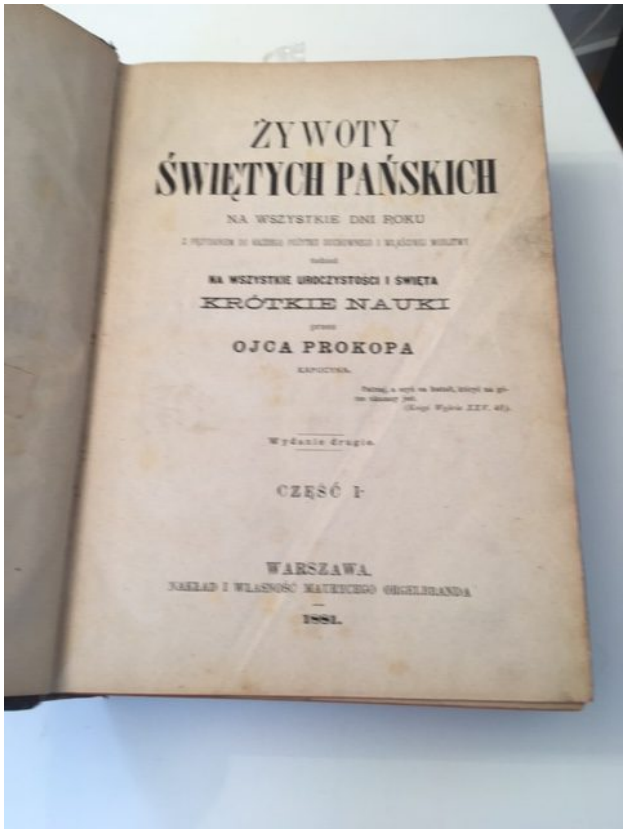

ŻYWOTY
ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

NA WSZYSTKIE DNI ROKU

NA WSZYSTKIE UROCZYSTOSCI I SWIĘTA
KRÓTKIE NAUKI

OJCA PROKOPA

Wydanie drugie.

CZĘŚĆ I.

WARSZAWA.
NAKŁAD I WŁASNOŚĆ MATECKIEGO OGIELBRANDA
1881.

Copyright Mavientura Projects e.K> Ojciec Prokop, „Żywoty Świętych” i spotkanie po latach | 4

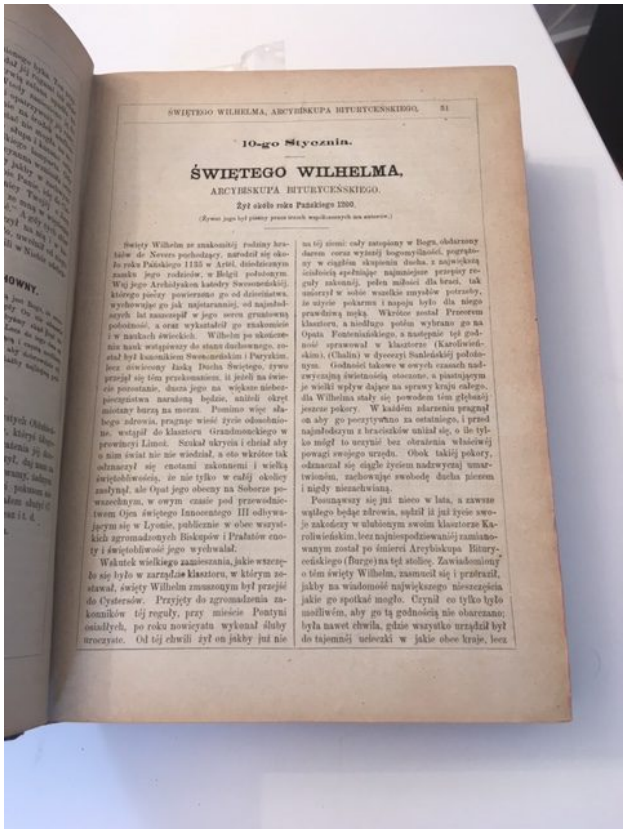

ŚWIĘTEGO WILHELMA, ARCYBISKUPA BITURYCEŃSKIEGO. 51

10-go Stycznia.

ŚWIĘTEGO WILHELMA,

ARCYBISKUPA BITURYCEŃSKIEGO.

Żył około roku Pańskiego 1200.

(Żywot jego był pisany przez trzech współczesnych mu autorów.)

Święty Wilhelm ze znakomitéj rodziny hrabiów de Nevers pochodzący, narodził się około roku Pańskiego 1135 w Artei, dziedzicznym zamku jego rodziców, w Belgii położonym. Wuj jego Archidyakon katedry Swesoneńskiéj, którego pieczy powierzono go od dzieciństwa, wychowując go jak najstaranniéj, od najmłodszych lat zaszczepił w jego sercu gruntowną pobożność, a oraz wykształcił go znakomicie i w naukach świeckich. Wilhelm po skończeniu nauk wstąpiwszy do stanu duchownego, został był kanonikiem Swesoneńskim i Paryzkim, lecz oświecony łaską Ducha Świętego, żywo przejął się tém przekonaniem, iż jeżeli na świecie pozostanie, dusza jego na większe niebezpieczeństwa narażoną będzie, aniżeli okręt miotany burzą na morzu. Pomimo więc słabego zdrowia, pragnąc wieść życie odosobnione, wstąpił do klasztoru Grandmonckiego w prowincyi Limoż. Szukał ukrycia i chciał aby o nim świat nic nie wiedział, a oto wkrótce tak odznaczył się cnotami zakonnemi i wielką świętobliwością, że nie tylko w całéj okolicy zasłynął, ale Opat jego obecny na Soborze powszechnym, w owym czasie pod przewodnictwem Ojca świętego Innocentego III odbywającym się w Lyonie, publicznie w obec wszystkich zgromadzonych Biskupów i Prałatów cnoty i świętobliwość jego wychwalał.

Wskutek wielkiego zamieszania, jakie wszczęło się było w zarządzie klasztoru, w którym zostawał, święty Wilhelm zmuszonym był przejść do Cystersów. Przyjęty do zgromadzenia zakonników téj reguły, przy mieście Pontyni osiadłych, po roku nowicyatu wykonał śluby uroczyste. Od téj chwili żył on jakby już nie na téj ziemi: cały zatopiony w Bogu, obdarzony darem coraz wyższéj bogomyślności, pogrążony w ciągłém skupieniu ducha, z największą ścisłością spełniając najmniejsze przepisy reguły zakonnéj, pełen miłości dla braci, tak umierzył w sobie wszelkie zmysłów potrzeby, że użycie pokarmu i napoju było dla niego prawdziwą męką. Wkrótce został Przeorem klasztoru, a niedługo potém wybrano go na Opata Fonteniańskiego, a następnie tęż godność sprawował w klasztorze (Karoliwieńskim), (Chalin) w dyecezyi Sanleńskiéj położonym. Godności takowe w owych czasach nadzwyczajną świetnością otoczone, a piastującym je wielki wpływ dające na sprawy kraju całego, dla Wilhelma stały się powodem tém głębszéj jeszcze pokory. W każdém zdarzeniu pragnął on aby go poczytywano za ostatniego, i przed najmłodszym z braciszków uniżał się, o ile tylko mógł to uczynić bez obrażenia właściwéj powagi swojego urzędu. Obok takiéj pokory, odznaczał się ciągle życiem nadzwyczaj umartwionem, zachowując swobodę ducha pieczem i nigdy niezachwianą.

Posunąwszy się już nieco w lata, a zawsze wątłego będąc zdrowia, sądził iż już życie swoje zakończy w ulubionym swoim klasztorze Karoliwieńskim, lecz najniespodziewaniéj zamianowanym został po śmierci Arcybiskupa Bituryceńskiego (Burge) na tęż stolicę. Zawiadomiony o tém święty Wilhelm, zasmucił się i przeraził, jakby na wiadomość największego nieszczęścia jakie go spotkać mogło. Czynił co tylko było możliwém, aby go tą godnością nie obarczano; była nawet chwila, gdzie wszystko urządził był do tajemnéj ucieczki w jakie obce kraje, lecz

Copyright Mavientura Projects e.K> Ojciec Prokop, „Żywoty Świętych” i spotkanie po latach | 5

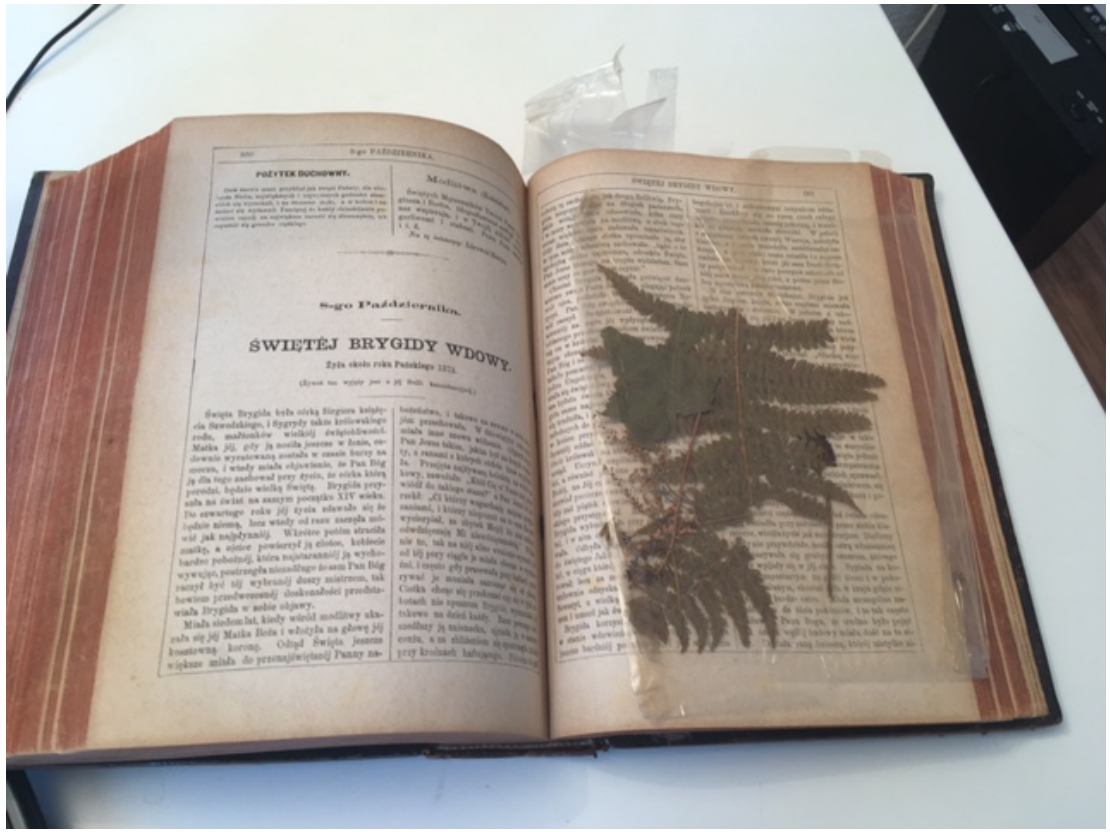

ŚWIĘTÉJ BRYGIDY WDOWY.

Nabył ją w swoim 16 roku życia i czytał przez kilka lat pilnie traktując opisywane w niej żywoty poważnie. Potem nadszedł czas studiów i zaczadzenia modernizmem, chociaż ojciec Prokop towarzyszył mu w jego wędrówkach od lat. Autor był wyśmiewany za to, że „w takie bzdury wierzy i poważnie traktuje”, ale ten zręb lektury ze wczesnych lat dał mu ogólne pojęcie o świętości i o tym, co do niej przynależy. Wracając po latach do tych lektur odkrywa, że opisy te są bardzo realistyczne, a świętość niezwykle wymagająca, ale i różnorodna.

Sam pamięta janopawłowe masowe kanonizacje z lat 1980-tych i 1990-tych, kiedy zastanawiał się, co też te nowe wyniesienia na ołtarze mają ze standardami ojca Prokopa wspólnego? Ale już niestety reforma brewiarza i kalendarza przeprowadzona przez Piusa X. zlikwidowała wspomnienia niektórych świętych, o których mało kto już potem słyszał. Już za czasów Piusa X. święci zostali uładzeni, zracjonalizowani, a tzw. „elementy legendarne”, to znaczy cuda, usunięte, jak np. św. Dionizy Paryski maszerujący z własną odciętą głową pod pachą. Czy to możliwe? Jeśli to cud, możliwe, tyle że, nadprzyrodzone właśnie. Z czasem *Żywoty Świętych* pozbawiane były coraz więcej nie tylko heroiczności, co i cudowności, aż doszliśmy do świętych „św.” Jana Pawła II, „takich po prostu zwykłych”, którzy się od nas zasadniczo niczym nie różnią. „Żywoty Świętych” ojca Prokopa ukazują nam, że Pan Bóg jest niesamowicie wymagający i bezpośrednio do nieba trafić jest trudno. Wysokie standardy jednak bardziej zachęcają niż zniechęcają, bo ukazują, do jakich wyżyn natura ludzka współpracująca z łaską jest zdolna. Piszący te słowa trochę biegał, poznał dwóch maratończyków oraz kogoś, kto należał do czołówki światowej duathlonu (triatlon bez pływania), dla którego „lekka przebieżka” wynosiła 20 km. Autor zatem wie, że pewne rzeczy są w ogóle możliwe, nawet w jakimś zakresie też dla niego, gdyby był tę dyscyplinę poważnie trenował. Autor przez całe swoje życie szukał ludzi mądrzejszych od siebie, od których mógłby się czegoś nauczyć. Niestety nikogo takiego

nie znalazł, bo tacy ludzie są niezwykle rzadcy i niekoniecznie skłonni to udzielania rad innym. Ale szczególnie w kwestiach religijnych brak drogowskazów i wzorców oraz ludzi z doświadczeniem. Piszący te słowa znalazł filmik na youtube, który stwierdził, że prowadząc biznesy, nie ma się:

- Pieniędzy,
- Czasu,
- Zdrowia,
- Przyjaciół lub rodziny,
- Snu,
- Jedzenia,
- Pewności jutra,
- i paru innych rzeczy.

Takie są po prostu realne koszty i ofiary, z którymi trzeba się pogodzić. Jest to bardzo realistyczne, bo dokładnie tego autor doświadcza, chociaż ma jeszcze zdrowie i jedzenie. Więc po co to robić? Bo się chce i jest to droga przez pustynię. Ponieważ ludzie są mało szczerzy, toteż o tym nie mówią, bo się wstydzą i nie chcą stracić twarzy. Odkąd autor o wyżej wymienionych wymaganiach wie, wie też, że wszystko z nim w porządku, bo przeżywa coś normalnego, co jest mało komu wiadome. I to go motywuje, podobnie jak opowieści o 80 do 100 godzinnych tygodniach pracy Elona Muska, który w pierwszych latach spał w biurze, brał prysznic w YMCMie i żywił się z puszek. Autor ma pod tym względem dużo lepiej i warunki prawie komfortowe,

więc nie ma na co narzekać. I tak samo jest z lekturą *Żywotów Świętych*. Taka jest rzeczywistość, ciągła walka i przezwyciężenie samego siebie, twardy woluntaryzm, zamiast czekanie na mityczne nadejście „Triumfu Niepokalanego Serca”. Tak jak o. Poulain SJ ukazuje nam obiektywne wymogi życia wewnętrznego i mistycznego, tak *Żywoty Świętych* ukazują obiektywne wymogi świętości. I tak św. Dionizy Areopagita opuścił swoje ukochane Ateny, wyruszył do Galii, do barbarzyńców, był torturowany i poniósł śmierć męczeńską, za co mógł przejść się ze swoją obciętą głową, co było akcją jednorazową i nieoczekiwaną. Autor po zarzuceniu lektury ojca Prokopa wyobrażał sobie długo, że świętość polega na przebywaniu w jakichś mistycznych oparach, stałych pociechach duchowych, na bliżej niesprecyzowanych „nocach ciemnych”, na tym, że ludzie dobrzy i wierzący są przez innych kochani, Pan Bóg im błogosławi przez co przeżywają oni stałe prosperity. Są to przekonania obecne w posoborowiu i dlatego autor nie odnosił swoich własnych przejść do drogi oczyszczenia, którą właśnie są i były. Dopiero lektura o. Poulain SJ i ponowna lektura *Żywotów Świętych* głównie w Trydenckim Brewiarzu przekonały go, podobnie jak filmik na youtube, że tak być musi i wszystko jest dobrze. Więc czytajmy i uczmy się.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related